

# Niedokończona historia

W połowie czerwca 1981 r. zakończył się trwający wiele miesięcy remont Muzeum Sztuki w Łodzi. Ostatnia ekipa fachowców opuściła gmach i wreszcie nastąpiła cisza tak potrzebna, by pracować w spokoju. Nic nie wskazywało na rychłą „burzę”, która wstrząsnęła muzeum i odbiła się szerokim echem w kraju, a także poza granicami Polski.

11 lipca o godz. 18<sup>30</sup> strażnik Zdzisław J. przejął swą kolejną nocną służbę. Zgodnie z regulaminem obchodził co dwie godziny sale muzealne. Podczas obchodu o 5. rano (był już 12 lipca 1981 r.) dostrzegł w jednej z sal na drugim piętrze rozrzucone po podłodze puste ramy od obrazów. Zobaczył też, że drzwi wiodące na klatkę schodową są otwarte. O swoim „odkryciu” powiadomił Komendę Dzielnicy MO Łódź-Polesie.

Przybyła na miejsce ekipa milicyjna ustaliła, że wyrwano sztabę od wewnętrznej strony, zabezpieczającą drzwi prowadzące na klatkę schodową, a następnie wytamano je. Znalaziono liczne ślady: obuwia – na schodach i na strychu, linii papilarnych – na

drzwiach ewakuacyjnych i butelce po mleku, szmatę i dwa tomy, mikroślady włókien materiału na włazie dachowym i na okienku nad drzwiami wewnętrznymi, przez które musieli przedostać się sprawcy. Stwierdzono też, że druty, na których były zawieszane skradzione obrazy, przecięte zostały dwoma rodzajami szczypiec. Włączony do akcji pies tropiciel pomógł śledczym upewnić się co do tego, jaką drogą włamywacze dostali się do muzeum i opuścili je.

Notatka służbowa, którą później sporządził kpt. Bogdan Wasiak z Wydziału Kryminalnego Komendy Dzielnicy Łódź-Polesie brzmiała: *Sprawcy włamania (najprawdopodobniej dwóch osobników mających na nogach trampki lub adidasy) z klatki schodowej posesji przy ulicy Więckowskiego 38 dostali się przez właz na dachu, a następnie przeszli na dach przylegającej posesji przy ul. Więckowskiego 34/36, w której mieści się Muzeum Sztuki. Z dachu poprzez nie zabezpieczony otwór, tzn. dymnik, dostali się do muzeum. Odeszli tą samą drogą.*

Złodzieje ukradli eksponaty z kilku sal. Ich łupem padły:

1. Auguste Renoire (1841-1919)  
„Macierzyństwo”, 1916, brąz, wys. 54,5 cm MS/SO/R/11  
sygn. lewa str. bok „Renoire 9/20”  
odcisk pieczęci warszt.
2. Paul Signac (1863-1935)  
„Widok Złotego Rogu w Konstantynopolu”. 1907, olej/pt. 65,5 x 80,5 cm MS/SO/M/140  
sygn. pr. str. dół „1907, P. Signac”
3. Lyonel Feininger (1871-1956)  
„Młyn”, 1918, olej/pt. 100 x 125 cm MS/SNM/1014
4. Emil Nolde (1867-1956)  
„Madonna z begoniami”, 1924, olej/pt. 74 x 98 cm MS/SN/MD/98
5. Aleksiej Jewleński (1854-1941)  
„Kompozycja pejzażowa”, 1918, olej/tekt. 36 x 27 cm MS/SN/M/211  
sygn. lewa dół „A.J.”



1

6. Aleksiej Jewleński  
„Wielkie milczenie”, 1918, olej/tekt. 36 x 27 cm MS/SN/M/213  
sygn. lewa dół „A.J.”
7. Aleksiej Jewleński  
„Głowa”, 1931, olej/tekt. 43 x 33 cm MS/SN/M/212  
sygn. lewa dół „A.J.”, prawa dół „31”
8. Aleksiej Jewleński  
„Medytacja”, 1936, olej/tekt. 25 x 17 cm MS/SN/M/199  
sygn. lewa dół „A.J.”
9. Jankiel Adler (1895-1949)  
„Ostatnia godzina Rabiego”, ok. 1920, olej/tekt. 100 x 70 cm  
bez sygn. MS/SN/M/113
10. Louis Marcoussis (1883-1941)  
„Martwa natura”, 1929, olej/szkle 16 x 16 cm MS/SN/M/16  
sygn. lewa dół „1922. Marcoussis”
11. Louis Marcoussis  
„Martwa natura”, 1929, olej/pt. 24 x 32,5 cm MS/SN/M/37  
sygn. dół „Marcoussis 29”
12. Jan Hryńkowski (1891-1971)  
„Pejzaż”, 1913, olej/pt. 60 x 58 cm MS/SN/M/73, sygn. prawa dół „J. Hryńkowski 1913”
13. Maksymilian Feuerring (1898- )  
„Guignol-teatr marionetek”, ok. 1928, olej/pt. 100 x 81 cm MS/SN/M/78  
sygn. prawa dół „M. Feuerring, Paris”
14. Maksymilian Feuerring  
„Przy toalecie”, ok. 1928, olej/pt. 65 x 55 cm MS/SN/M/51  
sygn. lewa góra „Feuerring, Paris”



9



Łączna wartość zrabowanych dzieł wynosiła wówczas około 10 milionów złotych. To była polska wycena, zaś na zachodzie Europy szacowano ich wartość na ponad milion dolarów. Dziś, po osiemnastu latach od tego bulwersującego wydarzenia, obydwie te szacunki są zapewne znacznie wyższe. Ale przecież strona materialna nie jest tu najważniejsza. Jednakże dla śledztwa wartość mierzona w pieniądzech odgrywa istotną rolę.

Wracając więc do działań milicji należy powiedzieć, że były one skrupulatne, ale mało efektywne. Przesłuchano 171 osób, nie wyłączając pracowników Muzeum Sztuki w Łodzi oraz prywatnych kolekcjonerów. Sprawdzone osoby, które dokonały wcześniej podobnego przestępstwa lub były tylko o nie podejrzane. Spenetrowano środowiska kryminalistów i potencjalne kanały przerzutowe. O kradzieży tej poinformowano Desę, straż graniczną, celników. Zdjęcia zrabowanych dzieł sztuki przekazano Interpolowi w Paryżu.

Jednak ani ślady znalezione na miejscu przestępstwa, ani drobiazgowie śledztwo nie przyczyniły się do odnalezienia sprawców. Nie pomogły też informacje słane przez Muzeum Sztuki w Łodzi do innych krajowych i zagranicznych muzeów oraz kolekcjonerów. Do końca 1981 r. prowadzący śledztwo zdołali jedynie sprecyzować swój pogląd na tę sprawę. Doszli oni do wniosku, że kradzieży dokonano na zamówienie, a łup rabusiów znajduje się za granicą. To ostatecznie przypuszczenie wkrótce się potwierdziło.

12 lutego 1982 r. „Życie Warszawy” zamieściło tekst swego korespondenta w RFN, Zbigniewa Ramotowskiego, w którym informował on o zawiłych drogach dzieł sztuki zrabowanych w łódzkim muzeum. Oto fragment tej korespondencji:

*Pierwszy sygnał zarejestrowano w Monachium, 13 stycznia br. tamtejszą filię znanej londyńskiej firmy Sotheby, zajmującej się handlem dziełami sztuki, odwiedziła ok. 40-let-*

*nia kobieta, oferując dwa obrazy. Oferta była atrakcyjna: „Konstantynopol” Paula Signaca i „Madonna z begoniami” Emila Nolde. Przedstawiciele firmy wyrazili chęć kupna. Poprosili jedynie o czas na sprawdzenie autentyczności i bliższe oszacowanie.*

*Kobieta zostawiła słynne płótna, lecz wkrótce powróciła i zabrała je. Policja, która przybyła nieco później, aby zbadać trafność podejrzeń, musiała zadowolnić się zrobionymi przezornie zdjęciami obrazów oraz adresem oferującej je. Zdjęcia powędrowały do paryskiego Interpolu, gdzie również (...) szukano śladów łupu, adres zaś okazał się fałszywy.*

*W drugiej połowie stycznia – w Kolonii – udało się jednak chwycić drugi koniec nitki*



11

*zerwanej w Monachium. Do miejscowej galerii zgłosił się pewien przemysłowiec z Hagen, prosząc o ekspertyzę dziewięciu obrazów. Płótna, a zwłaszcza dzieło Nolde, zaintrygowały kolońskiego fachowca. Wiedział, że ich prawowitym właścicielem jest muzeum w Łodzi. Zawiadomił policję, ta wezwała zainteresowanego z Hagen.*

Z dalszej treści korespondencji wynika, że przemysłowiec ów znał prawdziwy adres osób, które zaproponowały mu kupno skradzionych dzieł. Mężczyzną był 30-letni lakiernik samochodowy, były obywatel PRL, a kobietą jego 42-letnia żona, z zawodu grafik. To ona usiłowała sprzedać w Monachium dwa

obrazy. Oboje zostali zatrzymani w areszcie. W toku śledztwa, na północy RFN znaleziono dwa kolejne obrazy. Łącznie udało się odzyskać 11 dzieł. Los dwóch pozostałych obrazów Jankiela Adlera i Jana Hrynówskiego oraz rzeźby A. Renoira – jest wciąż nieznaną.

Aresztowani ani przed rozprawą sądową, ani w jej toku – nie przyznawali się do kradzieży znalezionych w ich mieszkaniu cennych trofeów. Twierdzili, że kupili je jakoby w Wiedniu od nieznanego, Polaka zresztą, zamieszkałego bodaj w Sopocie. Toteż sądzeni byli za paserstwo. Proces trwał pięć tygodni. Anatol von Auer (vel Markiewicz) został skazany przez sąd monachijski na 4,5 roku pozbawienia wolności za paserstwo i próbę oszustwa. Jego żona, Ingrid von Auer otrzymała wyrok 10 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem. Natomiast rozprawa przeciwko kupcowi z Hagen została zawieszona z powodu niskiego stopnia winy oskarżonego.

Tym wyrokiem z listopada 1982 oficjalnie sprawę zamknięto.

Wcześniej, w końcu lipca 1982 r., ówczesny dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi Ryszard Stanisławski i dr Maria Potomska odebrali z Bawarskiego Krajowego Urzędu Kryminalnego 11 odzyskanych dzieł.

13 sierpnia 10 z nich, po uprzedniej konserwacji, znalazło się na powrót w salach ekspozycyjnych muzeum. Tylko malowana na szkle „Martwa natura” Louisa Marcoussisa – jak dowiedziałam się od obecnego wicedyrektora Muzeum Sztuki, dr. Jacka Ojrzyskiego – znajduje się nadal w konserwacji, w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie.

A Anatol von Auer znowu przebywa w Polsce, jak wtedy w 1981 r., gdy zdarzyła się ta, nie pierwsza i nie ostatnia, wielka kradzież dzieł sztuki. Nie jest to też jedyna taka niedokończona historia, ale świadczy, jak inne, o lukach w prawie dotyczącym ochrony dzieł sztuki.

Lucyna Hoszowska